

Feminizm, finanse i przyszłość ruchu Occupy

Wywiad z *Silvią Federici*

Sylvia Federici

08.12.2011

Myśl zawarta w publikacjach Federici ma swoje korzenie w tradycji feministycznej i marksistowskiej podkreślającej centralne znaczenie walki ludzi przeciwko wyzyskowi jako siły napędowej przemian historycznych i globalnych. Wraz z innymi działaczkami kampanii Płaca za Pracę Domową, jak Selma James i Mariarosa Dalla Costa, oraz z feministycznymi autorkami, takimi jak Maria Mies i Vandana Shiva, Federici odegrała znaczącą rolę w rozwoju idei „reprodukcji” jako kluczowej dla zrozumienia globalnych i lokalnych stosunków władzy. Reprodukacja w tym ujęciu oznacza nie tylko biologiczne rozmnażanie się ludzi, ale jest szerszym pojęciem obejmującym to, jak dbamy o siebie nawzajem, jak regenerujemy nasze fizyczne ciała w zależności od dostępu do żywności i schronienia, jak reprodukowana jest kultura i ideologia, jak społeczności są budowane i odbudowywane, oraz jak opór i walka mogą być podtrzymywane i rozszerzane. W kontekście kapitalistycznego społeczeństwa reprodukcja odnosi się również do procesu, w którym reprodukowana jest „siła robocza” (czyli nasza zdolność do pracy jak też siła robocza w ogóle), zarówno na co dzień, jak i między pokoleniami. Zdefiniowanie pracy reprodukcyjnej w ten sposób było jednym z głównych wkładów teoretyczek ruchu Płaca za Pracę Domową w marksistowską teorię feministyczną. W poniższym wywiadzie, którego rozszerzona wersja pojawi się w najbliższym numerze pisma *Politics and Culture*, Federici odnosi się do Ruchów Occupy, ich rozwoju i potencjału.

Max Haiven: Słyszeliśmy wiele o oryginalności Occupy Wall Street i innych okupacji. Ale zwracano też uwagę, że ruch ten nie jest bezprecedensowy i że był na wiele sposobów budowany od dłuższego czasu. Czy dostrzegasz w okupacjach w Nowym Jorku, jak i szerzej, korzenie feministyczne?

Silvia Federici: Ruch ten wydaje się być spontaniczny, ale jego spontaniczność jest dość zorganizowana, co widać po języku i praktyce, które przyjął oraz po dojrzałości, jaką wykazuje w odpowiedzi na brutalne ataki ze strony władz i policji. Odzwierciedla to nowy sposób uprawiania polityki, wyrosły z kryzysu ruchów antyglobalistycznych i antywojennych w ostatniej dekadzie, który wyłonił się ze splotu ruchu feministycznego i ruchu na rzecz dobra wspólnego. Przez „ruch na rzecz dobra wspólnego” rozumiem walkę o stworzenie i obronę antykapitalistycznych miejsc i społeczności opartych na solidarności i niezależności. Od lat ludzie wyrażają potrzebę prowadzenia polityki, która nie tylko jest antagonistyczna i która nie oddziela kwestii osobistych od politycznych, lecz i stawia w centrum pracy politycznej stworzenie nastawionych na większą kooperację, bardziej egalitarnych form odtwarzania relacji międzyludzkich, społecznych i ekonomicznych.

Na przykład w Nowym Jorku od kilku lat prowadzona jest szeroka dyskusja między uczestnikami ruchu na temat potrzeby stworzenia „wspólnot troski” i bardziej ogólnie kolektywnych form reprodukcji, w ramach których można poruszyć kwestie, które „wypływają z naszego codziennego życia” (jak określają to Craig Hughes i Kevin Van Meter z Team Colors Collective¹). Zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że aby nasz ruch mógł dzia-

¹ <http://www.whirlwinds.info/>

Po polsku opublikowano tekst „Nasz ogień i czułość. Reprodukacja ruchu a walki w ramach, wokół i przeciwko obecnemu kryzysowi w Stanach Zjednoczonych”, Kevin Van Meter/Team Colors Collective, Prze-

łać i rozwijać się, musimy być w stanie uspołecnić nasze doświadczenia smutku, choroby, bólu, śmierci i kwestii, które teraz są często spychane na margines lub w ogóle nie włączone do naszej działalności politycznej. Zgadza się co do tego, że ruch, który nie porusza tematów reprodukcji zarówno swoich członków jak i szerszej społeczności, nie może przetrwać ani „się samo reprodukować”, zwłaszcza w czasach, kiedy tak wielu ludzi w swoim codziennym życiu stawia czoła kryzysowi.

Wielkim źródłem inspiracji była odpowiedź koalicji Act Up wobec kryzysu związanego z AIDS, anarchistyczna tradycja „pomocy wzajemnej”, a przede wszystkim doświadczenia ruchu feministycznego, który zrozumiał, że „rewolucja zaczyna się w domu” w zmianie naszych zachowań reprodukcyjnych i relacji społecznych, które je podtrzymują. W ostatnich latach to splot feminizmu i politycznego uspołecznienia (commoning) wygenerował wiele inicjatyw lokalnych – uspołecznione ogródki, ekonomię solidarności, banki czasu, a także próby tworzenia „struktur odpowiedzialności”, które w ramach oddolnego ruchu stawiały czoła nadużyciom w samym ruchu bez zwracania się do policji. Często inicjatywy te zdawały się być ograniczone do poziomu lokalnego i brakowało im siły, aby połączyć się i zmierzyć ze status quo. Ruchy Occupy udowadniają, że nie musi wcale tak być.

Ruch Occupy jest również kontynuacją ruchu studenckiego, który rozrósł się w Ameryce Północnej i na całym świecie w ciągu ostatnich dziesięcioleci w odpowiedzi na komercjalizację edukacji. Sama idea „okupacji” łączy go z taktykami przyjętymi przez studentów w ciągu ostatnich dwóch lat, od Nowego Jorku po Berkeley i nie tylko, a zwłaszcza w Europie. Mimo wszystkich swoich sprzeczności, te walki studentów wyrażały tę samą potrzebę: nie tylko sprzeciwiania się władzy, ale też wytworzenia momentów zbiorowego doświadczenia i kolektywnej reprodukcji na innych warunkach niż konkurencyjna logika neoliberalnego kapitalizmu. Znamienne jest, że część młodych ludzi, która zaczęła Occupy Wall Street (OWS) jest studentami City University of New York, którzy w czerwcu tego roku zaangażowali się w tworzenie „Bloombergville”, obozowiska oplatającego ratusz Nowego Jorku w proteście przeciwko cięciom budżetowym planowanym przez administrację prezydenta Bloomberg’a.

Nie mogę też przestać myśleć o tym, że na kształt zbiorowej wyobraźni miało wpływ doświadczenie „miasteczek namiotowych” tworzonych przez bezdomnych i eksmitowanych ludzi w ciągu ostatnich kilku lat w całej Ameryce. Przywołują one również historyczne wspomnienia z Hoovervilles i Bonus Army z okresu Wielkiego Kryzysu, gdzie tysiące bezrobotnych rodzin i weteranów rozbiło obozowiska, by domagać się działań ze strony rządu oraz wsparcia ich własnego przetrwania.

MH: Wielu ludzi krytykuje okupacje za to, że skupiają się na stosunkowo wąskim zagadnieniu zbrodni finansów, a nie na szerszym systemie władzy, których finanse są tylko częścią. Co sądzisz o ogólnej orientacji ruchu?

SF: Nie sądzę, że ruch ten wyłącznie zajmuje się przestępstwami świata finansów. Wizyta w OWS lub w innych okupacjach rozprzestrzeniających się po kraju, udowodniłaby wielką

różnorodność omawianych kwestii i modeli organizacyjnych, jak również zróżnicowanie składu tego ruchu. Okupacje stają się miejscem, gdzie spotkają się wszystkie rodzaje walki: sprzeciwu wobec wojny, opozycji wobec systemu penitencjarnego, wsparcia dla służby zdrowia i reform edukacyjnych. Ruch nauczycieli i uczniów dążący do zniesienia zadłużenia studentów jest obecnie koordynowany w trakcie okupacji, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych. Podczas OWS 21 listopada 2011 został oficjalnie powołany ruch przeciwko zadłużeniu studentów, a jego członkowie zadeklarowali odmowę spłaty swoich długów, gdy liczba sygnatariuszy przekroczy milion osób². Ruch Occupy rozwija także alternatywę dla polityki przedstawicielskiej i staje się w efekcie szkołą demokracji bezpośredniej i samorządności.

Muszę dodać, że w obecnej sytuacji gospodarczej niemożliwe jest skupienie się na „zbrodniach” Wall Street bez konfrontacji z całym systemem gospodarczym i jego nadużyciom. Jak w przypadku innych ruchów, okupacje mają różne wątki. Niektórzy uczestnicy mogą być usatysfakcjonowani jedynie większą regulacją systemu bankowego czy powrotem do keynesizmu. Ale kryzys gospodarczy w dramatyczny sposób wydobywa na światło dzienne fakt, że klasa kapitalistów nie ma nic do zaoferowania większości ludzi z wyjątkiem jeszcze większej nędzy, większego zniszczenia środowiska i większej ilości wojen.

W tym kontekście okupacje są przestrzeniami tworzenia nie-kapitalistycznego projektu społeczeństwa i spotkaniem się praktyk, które w ostatnich latach zaczęły urzeczywistniać ten projekt. Znakiem szerokiego spektrum tego ruchu oraz jego zdolności do rezonowania poza centrum Manhattanu jest to, że w Egipcie ludzie okupujący place uznali swój ruch i OWS czy Oakland za wspólny.

Jak już wyrazili to niektórzy, ruch Occupy jest pierwszym od dłuższego czasu globalnym antykapitalistycznym ruchem, który pojawił się w USA. Jest to pierwszy ruch w tym kraju, który dał wyraz rosnącemu buntowi przeciwko obecnemu porządkowi gospodarczemu i politycznemu, stąd rozprzestrzenił się tak szybko i pobudził zbiorową wyobraźnię na taką skalę.

MH: W którą stronę według Ciebie zmierzają okupacje? Co będzie miało kluczowe znaczenie dla ich sukcesu?

SF: Już mają miejsce dwie korzystne zmiany. Z jednej strony, okupacje organizują sieć, dzięki której ma miejsce wymiana doświadczeń, informacji, form wzajemnego wsparcia i artykułowanie płaszczyzny rozwoju mobilizacji w kraju i na całym świecie. Obecnie powstał pomysł zorganizowania ogólnego zgromadzenia w dniu 4 lipca 2012 w Filadelfii, który będzie testem „konstytutywnej” siły tego ruchu, przez co rozumiem zdolność ruchu do stworzenia nowych modeli społecznej kooperacji.

Jednak zgadzam się z Mike Davisem co do tego, że ruch nie powinien zbyt mocno naciskać na wyrażenie programowych żądań, a zamiast tego powinien skoncentrować się na uwidocznieniu swojej obecności, na dotarciu do innych społeczności i na „odzyskaniu tego, co wspólne”. To zaczyna się dziać wraz z przenoszeniem się okupacji do dzielnic, co jest

² <http://occupystudentdebtcampaign.com/>

niezbędne do rekonstrukcji tkanki społecznej, która została zniszczona przez lata neoliberalnej restrukturyzacji, gentryfikacji i suburbanizacji.

Najważniejszym testem będzie jednak to, czy ruch Occupy będzie zdolny odnieść się do podziałów, które ustrukturyzowały historię tego kontynentu. Jest oczywiste, że nie możesz mieć egalitarnego społeczeństwa bez zrewidowania przeszłości – wiekach niewoli, ludobójstwa i imperialnych działań wojennych, które pozostawiły głębokie blizny i podzieliły ciało społeczne. Konfrontacja z rasizmem, kolonializmem oraz innymi formami ucisku i wyzysku, zarówno w samym ruchu jak i całym społeczeństwie oraz jego instytucjach, muszą stać się centralnymi zagadnieniami podczas tworzenia nowej „konstytucji”, niezależnie od formy, jaką ona przyjmie.

Pozytywnym sygnałem jest to, że skład ruchu już jest dość zróżnicowany, choć stopień różnorodności różny w poszczególnych częściach kraju. Już dawno nie widzieliśmy ruchu skupiającego studentów, pielęgniarzy, weteranów wojennych, radykałów i związkowców, oraz imigrantów i członków i członkinie oddolnych lokalnych organizacji etnicznych. Kluczowym pytaniem będzie to, czy ten ruch może stać się pomostem dla milionów zamkniętych w więzieniach USA, czy dla wielu innych, którzy nie mogą wycofać swoich pieniędzy z banków, ponieważ nie mają kont bankowych, jak też czy ruch zażąda zakończenia kryminalizacji imigrantów bez papierów i polityki deportacji.

MH: Czy feminizm ma znaczenie dla tego ruchu, jeśli tak to jakie?

SF: Feminizm jest wciąż kluczowy dla tego ruchu z kilku powodów, a ja z zadowoleniem przyjmuję fakt, że wiele młodych kobiet identyfikuje się dziś jako feministki, pomimo obecnej w ostatnich latach tendencji do dyskredytowania feminizmu za to, że jest jedynie „polityką tożsamości”.

Po pierwsze, wiele kwestii, które zrodziły ruch kobiet nie zostało rozwiązanych. Pod pewnymi względami sytuacja kobiet pogorszyła się. Pomimo tego, że więcej kobiet ma dostęp do zatrudnienia, przyczyny seksizmu pozostały. Mamy wciąż nierówny podział pracy zdeterminowany przez płeć, np. praca reprodukcyjna pozostaje przede wszystkim odpowiedzialnością kobiety, nawet gdy pracuje ona także poza domem, a praca reprodukcyjna jest wciąż w tym społeczeństwie niedoceniana. Mimo, że jesteśmy mniej zależne od indywidualnych mężczyzn, jesteśmy wciąż przedmiotem patriarchalnej organizacji pracy i stosunków społecznych, które degradują kobiety. W rzeczywistości widzieliśmy ponowną maskulinizację społeczeństwa, wraz z gloryfikacją wojny i zwiększeniem militaryzacji życia codziennego. Statystyki mówią jasno: kobiety mają najdłuższy tydzień pracy i wykonują najwięcej na świecie nieodpłatnej pracy, są one większością ubogich, zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i na całym świecie, a wiele z nich zostało praktycznie wysterylizowane, ponieważ nie mogą sobie pozwolić na posiadanie dzieci. Tymczasem przemoc mężczyzn wobec kobiet nasiliła się, a nie zmalała, nie tylko na poziomie jednostkowym, ale także na poziomie instytucji: w USA, na przykład, liczba kobiet w więzieniach od lat 80. wzrosła pięciokrotnie.

Z tych wszystkich powodów feminizm ma kluczowe znaczenie dla ruchu Occupy. Na pewno nie możesz mieć „zrównoważonego” ruchu, jeśli nie uwzględnisz nierówności w relacjach między kobietami i mężczyznami oraz przemocy mężczyzn wobec kobiet.

Jestem również przekonana, że ruch Occupy może wiele nauczyć się czerpiąc z egalitarnej wizji społeczeństwa, którą rozwijał ruch feministyczny w swojej radykalnej fazie – co stało się również inspiracją dla ruchu queer i ekologicznego. Podejmowanie decyzji na bazie konsensusu, brak zaufania do liderów (formalnych lub charyzmatycznych) oraz idea, że trzeba przewidywać (prefigurować) świat jaki chcesz zbudować poprzez działania i organizację, były opracowane przez radykalne ruchy feministyczne. Co ważniejsze, tak jak Ruch na Rzecz Praw Obywatelskich i ruch Black Power, radykalny ruch feministyczny zaczął kwestionować nierówności w rozkładzie sił w ruchu i w społeczeństwie, na przykład poprzez tworzenie autonomicznej przestrzeni, w której kobiety mogą wyrażać problemy specyficzne dla uwarunkowań, w jakich się znalazły. Feminizm również promował etykę opieki, siostrzeństwa oraz szacunku dla zwierząt oraz natury, która jest kluczowa dla ruchu Occupy, i jak sądzę, wpłynęła już na kształt jego działań. Byłam pod wrażeniem tolerancji i cierpliwości ludzi, którą wykazywali podczas zgromadzeń ogólnych – jest to duże osiągnięcie w porównaniu z często agresywnymi zachowaniami, które były typowe dla ruchu lat 60.

MH: Gdzie dostrzegasz feminizm w tym ruchu i co sądzisz o dynamice w relacjach między płciami, którą zaobserwowałaś?

SF: Nie chcę być nadmiernie optymistyczna, ale wydaje mi się, że feministki są dobrze reprezentowane w tym ruchu, choć naiwne byłoby wyobrażenie, że to wystarczy, by wyeliminować z niego seksizm. Jak wskazywał niedawno opublikowany w *The Nation* artykuł: „kobiety są wszędzie”, tj. moderują zgromadzenia ogólne i zabierają na nich głos, organizują fora edukacyjne, robią filmy, prowadzą centra informacyjne, rozmawiają z mediami i rozpowszechniają informacje za pośrednictwem blogów w sieci³. W OWS, przed jego eksmisją, stworzono przestrzeń dla wszystkich kobiet, namiot postawiony „dla kobiet i przez kobiety”, który funkcjonował jako bezpieczna strefa autonomiczna. Tego właśnie doświadczyłam podczas moich wizyt w OWS i o tym czytałam w internecie na temat innych okupacji.

To co jest szczególnie obiecujące, to różnorodność kobiet, które są aktywne i obecne podczas okupacji: jest to ruch, który skupia białe kobiety i kobiety kolorowe, młode i siwowłose. Widzę też wpływ feminizmu w tym, że ruch ten stawia własną reprodukcję w centrum swojej organizacji. Dorobek ruchu feministycznego – że nie można oddzielić politycznego radykalizmu od reprodukcji twojego codziennego życia, i że w rzeczywistości musisz często zrewolucjonizować swoją własną reprodukcję, aby móc zaangażować się w walkę – jest obecnie wykorzystywany na szeroką skalę, np. przez zorganizowanie nieustannej bezpłatnej dystrybucji żywności, organizację zespołów sprzątających i medycznych, działania grup roboczych, które codziennie dyskutują nie tylko na temat ogólnych zasad i kampanii, ale też wszystkich kwestii dotyczących codziennego współżycia.

Fakt, że po eksmisji OWS z Liberty Square nie jest on już stacjonarnym obozowiskiem, nie unieważnia tych kwestii. Setki okupacji mają teraz miejsce w całym kraju i na całym

³ <http://www.thenation.com/article/164197/where-are-women-occupy-wall-street-everywhere-and-theyre-not-going-away>

świecie. Utrata obozowiska na Liberty Plaza w Nowym Jorku to dopiero początek nowej fazy ruchu. Mam nadzieję, że będzie to faza, w której budowanie dóbr wspólnych niezbędnych do reprodukcji nabierze nowego znaczenia i wymiaru. W rzeczywistości, już wkrótce ruch musi zacząć stawiać pytanie o to, jak tworzyć sieci reprodukcji poza rynkiem, na przykład przez łączenie istniejących projektów miejskiego rolnictwa z innymi elementami solidarnej gospodarki.

MH: Od kryzysu finansowego w 2008 r. pojawiło się wiele prób zrozumienia i krytyki systemu, zarówno przez liberalnych krytyków, jak i marksistów oraz przedstawicieli innych odłamów lewicy. Ale nie słyszeliśmy wiele wyjaśnień feministycznych. Jak wygląda feministyczna krytyka kapitalizmu finansowego?

SF: Kapitalizm finansowy nie ma innego charakteru niż kapitalizm w ogóle. Idea, że jest coś bardziej zdrowego w produkcji kapitalistycznej, jest iluzją, którą musimy porzucić. Ignoruje ona fakt, że kapitalizm finansowy również opiera się na wytwarzaniu nierównych i opartych na wyzysku stosunków klasowych, choć w sposób bardziej określony. Stąd feministyczna krytyka kapitalizmu finansowego nie może być zasadniczo różna od krytyki kapitalizmu w każdej innej formie. Niemniej jednak, patrząc na kapitalizm finansowy z punktu widzenia kobiet, możemy dostrzec niektóre zmiany w naszej codziennej reprodukcji i relacjach między kobietami a kapitałem.

Widzimy przede wszystkim, że transakcje finansowe – poprzez karty kredytowe, kredyty studenckie, kredyty hipoteczne – stały się częścią naszych codziennych sposobów utrzymania. Podobnie jak pracujący mężczyźni, wiele kobiet również zaczęła na nich polegać, by związać koniec z końcem i zaspokoić swoje pragnienia. Już samo to wskazuje, że świat finansów nie jest fikcyjną sferą stosunków kapitalistycznych, ale sięga głęboko w nasze codzienne życie. Wskazuje to również na to, że coraz częściej kobiety konfrontują się z kapitałem bezpośrednio, a nie za pośrednictwem pensji mężczyzny, jak było w przypadku kobiet, które pracowały wyłącznie w domu, lub za pośrednictwem państwa, jak w przypadku kobiet żyjących z zasiłków i innych form pomocy społecznej. Rzeczywiście, przez uwikłanie kapitału finansowego w funkcjonowanie naszego codziennego życia, finansjalizacja (ufinansowanie) stała się jednym z głównych pól konfrontacji między kobietami i kapitałem, w skali międzynarodowej.

Tą samą dynamikę widzimy w rozwoju mikrokredytu w Afryce, Ameryce Łacińskiej i Azji. Mikrokredyt stał się jednym z głównych narzędzi, za pomocą których instytucje międzynarodowe próbują podporządkować sobie całą populację kobiet, dawniej zaangażowanych w gospodarkę na własne potrzeby, poprzez poddanie ich kontroli globalnych stosunków walutowych. Kobiety są zachęcane do postrzegania siebie samych jako przedsiębiorczyń na rynku i do zaciągnięcia kredytu dla ich małych przedsiębiorstw. Programy te intensywnie promowane przez inwestorów, banki i specjalistów od spraw „rozwoju” z globalnej Północy, okazały się być jednymi z najbardziej spornych działań nakierowanych na kobiety na całym świecie, dalekimi od (w ich retoryce) „uwłasnowolnienia” (empowering) kobiet, za to czyniącymi je dłużniczkami i w ten sposób przekształcającymi ich codzienną działalność mikro-reprodukcyjną/marketingową w źródło tworzenia wartości i akumulacji dla innych. W niektórych przypadkach (np. w Boliwii w 2002 r.) kobiety zaczęły oblegać ban-

ki, by zaprotestować przeciwko swoim długom i polityce szantażu stosowanej przez banki i kredytodawców. Znane są również przypadki, gdy kobiety powiesiły się, bo nie były w stanie spłacić swoich długów.

Ta sytuacja pokazuje, że kiedy mówimy o „kryzysie finansowym” musimy unikać założenia, że chodzi o jeden rodzaj rzeczywistości. Na pewno ogromne zadłużenie, które obciąża kobiety zarówno na Północy i na Południu, poprzez karty kredytowe, pożyczki lub mikro-kredyty, to kryzys finansowy sam w sobie!

Jeśli chodzi o inny kryzys finansowy, który kapitał zadeklarował w 2008 r. i który trwa do dziś, widzimy, że jest to jeszcze jeden zakręt w procesie, który rozwija się od 35 lat, poczynając od połowy lat 70., kiedy napisałam mój pierwszy artykuł na temat kobiet i kryzysu⁴.

Od tego czasu globalny kapitalizm przeprowadza nieustanny atak na środki utrzymania ludzi, kobiet w szczególności. To było szczególnie dotkliwe dla kobiet w Afryce, Ameryce Łacińskiej i Azji. Dzisiaj różnica jest taka, że kryzys zaatakował populacje, które teraz już nic nie mają, a atak został również przeprowadzony na względnie zamożnych ludzi w Europie i Ameryce Północnej. Ale jego cele i skutki, oraz konsekwencje, które poniosą kobiety, są przewidywalne. Nic dziwnego, że raporty na ten temat napisane przez instytucje międzynarodowe (np. ONZ) są coraz bardziej schematyczne. Po raz kolejny słyszymy, że „standardowe narzędzia pojęciowe wykorzystywane do projektowania polityki makroekonomicznej są ślepe na płęć”. Słyszymy o „nieproporcjonalnym ciężarze, który poniosą kobiety w kryzysie finansowym” i o negatywnym wpływie, jaki będzie on miał na ich dostęp do edukacji i opieki zdrowotnej. Mówi się nam, że kryzys „zagroza skromnym zdobyczom kobiet” i doprowadzi do dalszej ekspansji bezpłatnej i „nieformalnej” pracy kobiet. Ile razy słyszeliśmy te lamenty, często ze strony kobiet (określających same siebie jako feministki), które jednocześnie są całkowicie zaangażowane w system instytucjonalny, który jest odpowiedzialny za politykę, która jest w pierwszej kolejności przyczyną kryzysu, nad którym rozlewa się teraz krokodyle łzy?

Oczywiście pracodawcy i pracodawczynie oraz państwo po raz kolejny oczekują, że kobiety poniosą koszty wprowadzanych nowych programów oszczędnościowych i zrekompensują zarówno cięcia świadczeń socjalnych, jak i wyższych kosztów żywności, paliwa i dachu nad głową poprzez dodatkową pracę w domu jak i poza domem. To właśnie o to chodzi w programie premiera Wielkiej Brytanii, Davida Camerona, zwanym „Wielkie Społeczeństwo” („Big Society”): przerzucenie kosztów reprodukcji ze społeczeństwa i rządu na kobiety – nie wspominając o postulacie większego udziału ze strony korporacji i kapitału, choć zależą one od tej reprodukcji. Kryzys finansowy jest pretekstem do rozszerzenia tej polityki. Ale jeśli odpowiedzią na ten nowy atak na nasz sposób reprodukcji, jakiej należy się spodziewać w najbliższych miesiącach jest ruch Occupy to kryzys ten może równie dobrze odnieść odwrotny skutek.

⁴ „Wages For Housework and the Crisis” (styczeń, 1975), zaprezentowany na drugiej międzynarodowej konferencji Wages For Housework, w Toronto w 1975. Więcej na temat kampanii Płaca za Pracę Domową, zob. dział „Reprodukcja życia codziennego”, w: Przegląd Anarchistyczny, nr 11, wiosna-lato 2010.

MH: Jak możemy ulepszyć wymianę doświadczeń między pokoleniami w ramach naszego ruchu?

SF: W latach 60. było takie powiedzenie, że jeśli jesteś po trzydziestce znaczy to, że jesteś już po drugiej stronie barykady. Nigdy właściwie tak nie było i wkład działaczy i działaczek starszego pokolenia zawsze był ważny dla ruchu. Ale dzisiaj aktywiści i aktywistki są z pewnością bardziej otwarci na międzypokoleniową naukę. Pojawia się jednak pytanie, jaki rodzaj struktur jest niezbędny do umożliwienia przekazu wiedzy i współpracy międzypokoleniowej w obu kierunkach.

Tworzenie archiwów i odtwarzanie materiałów to bardzo ważne kroki, ale one nie wystarczą. Myślę, że dzisiaj działacze muszą przemyśleć historię ruchów z lat 60. – ich wkładu, ograniczeń i kwestii, które pozostawiły otwarte – w ten sam sposób, jak te ruchy rekonstruowały historię ruchu robotniczego i starej lewicy z okresów przedwojennych i powojennych. Mam na myśli na przykład historię ruchu feministycznego. Jest ona bardzo zniekształcona przez media i przez jego odczytanie przez ONZ, co doprowadziło do tego, że wiele młodych kobiet w ostatnich latach przestało się z nim utożsamiać. Ale one odkrywają, że wciąż napotykać wiele takich samych problemów, które doprowadziły do powołania ruchu „wyzwolenia kobiet”. Mam na myśli tutaj nie tylko to, że wciąż istnieją dowody, że seksizm ma się dobrze wewnątrz ruchów społecznych, ale to, że dziś kobiety, w najlepszym przypadku, mogą osiągnąć pewną niezależność ekonomiczną tylko kosztem „stania się taką, jak mężczyzna”, to znaczy, kosztem akceptacji reżimu pracy, w którym nie ma miejsca na inne relacje: na dzieci, przyjaciół, rodzinę i działalność polityczną. Słyszałam także, znów to samo, że młode kobiety skazane są w miejscu pracy na konieczność balansowania: oczekuje się od nich zachowania „kobiecości” i bycia osobą kompetentną w tym samym czasie. Dodajmy do tego, że wiele osiągnięć ruchu feministycznego jest dziś zagrożonych. Na przykład, dostęp do aborcji jest ciągle atakowany i ograniczany. W USA kilka stanów stara się wprowadzić prawa, które znacznie zwiększą kontrolę rządu nad zdolnością reprodukcyjną kobiet, na przykład umożliwiając skazanie kobiety w ciąży za morderstwo za angażowanie się w aktywności, które mogą być interpretowane jako zagrożenia dla płodu. Obecnie około 50 kobiet przebywa w więzieniu na bazie tego oskarżenia. Rzeczywiście, na przestrzeni lat widzieliśmy, że żadne zdobycze kobiet nie mogą być brane za pewnik. Jestem przekonana, że nauka historii walk z przeszłości ma kluczowe znaczenie w tym kontekście, ponieważ pozwala nam zrozumieć, z jakimi siłami mamy do czynienia.

Ogólnie rzecz biorąc, istnieje ogromna ilość wiedzy, która powinna być odzyskana, aby młodszy działacze/działaczki nie powtarzali tych samych błędów, jak ci, którzy byli przed nimi, abyśmy mogli lepiej zrozumieć, co jest nowe i specyficzne w dzisiejszych walkach, jak również abyśmy mogli nauczyć się przewidywać, jaką strategię zastosuje władza, by spróbować nas pokonać. Innymi słowy, oczywiste jest, że obecne okupacje są wielkim momentem międzypokoleniowej wymiany i jestem przekonana, że w miarę rozwoju ruchu młodszy działacze dostrzegą potrzebę ponownego przyswojenia radykalnej przeszłości, a aktywiści starszego pokolenia, tacy jak ja, będą mogli świętować to, co jest nowe w tym ruchu, zamiast wlewania nowego wina do starych butelek.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Sylvia Federici
Feminizm, finanse i przyszłość ruchu Occupy
Wywiad z Silvią Federici
08.12.2011

[https://rozbrat.org/publicystyka/walka-klas/](https://rozbrat.org/publicystyka/walka-klas/2922-feminizm-finance-i-przyszlosc-ruchu-occupy-wywiad-z-silvia-federici)

2922-feminizm-finance-i-przyszlosc-ruchu-occupy-wywiad-z-silvia-federici

Silvia Federici jest wieloletnią działaczką i pisarką, mieszkającą w nowojorskim Brooklynie. Urodziła się i wychowała we Włoszech. Była nauczycielką we Włoszech, w Nigerii i Stanach Zjednoczonych, gdzie zaangażowała się w działalność wielu ruchów społecznych, w tym ruchu feministycznego, edukacyjnego i przeciwko karze śmierci. Jej wpływowa książka *Caliban and the Witch: Women, the Body and Primitive Accumulation*, oparta na dekadach badań i aktywizmu, analizuje związek między europejskimi sądami nad czarownicami w XVI i XVII w., a powstaniem kapitalizmu.

pl.anarchistlibraries.net